Rok III — Łódź, Czwartek, dnia 23 Lutego 1911 roku — № 23

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ◎ Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Kłopoty Watykanu.

Polityka Watykanu ponosi coraz nowe porażki, i to nie z winy wpływów zewnętrznych, lecz dzięki działalności Piusa X. Papież — w przeciwieństwie do swego poprzednika — lubi dużo mówić pisać, wciąż wydaje nowe dekrety i encykliki a potem komentarze do tychże, tak wikła się i gmatwa w coraz trudniejsze sytuacye i wchodzi w kolizye ze wszystkimi.

Niezbyt dawno wybuchnął zatarg między Watykanem a Niemcami z powodu przysięgi antymodernistycznej i motu proprio co do uwalniania proboszczów. Rządy państw Rzeszy niemieckiej burzyły się na Watykan z powodu żądania przysięgi od profesorów uniwersytetów, gdyż ci — jako mianowani przez zwierzchniczą władzę rządową — nie mogą zależeć od obcego, zewnętrznego rządu. Papież tedy oświadczył kardynałowi kolońskiemu Fiszerowi, że żądanie przysięgi antymodernistycznej od profesorów [illegible]

Teraz — kwestyę tę Pius X stawia inaczej. Wystosował on list do kard. Fiszera, w którym przyznaje, że zwolnił profesorów od przysięgi, ale jednocześnie wyjaśnia, że zwolnienie to o tyle tylko ich dotyczy, o ile nie piastują obok urzędu profesorskiego — jakiego bądź obowiązku kapłańskiego. Bo jeśli są kaznodziejami, kanonikami,radcami kuryi biskupiej i t. p., to przysięga antymodernistyczna—z tego właśnie tytułu — ich obowiązuje.

Otóż prawie wszyscy profesorowie w Niemczech piastują obok obowiązków profesorskich jakieś stanowiska jako kapłani w swych dyecezyach. Stanowiska te są bezpłatne, utrzymanie mają oni wyłącznie z pensyi uniwersyteckich, mogliby więc bardzo łatwo zrzec się tamtych dodatkowych zajęć, a pozostać przy profesurze i przysięgi nie składać. Ale wówczas narażą się papieżowi, jako ludzie słabi, ulegający względom ludzkim lub wprost sprzyjający modernizmowi.

Ta fałszywa sytuacya wywołuje oburzenie wśród duchowieństwa i władz świeckich w Niemczech; oburzenie, któremu dał wyraz w swoim czasie poseł niemiecki przy Watykanie Mühlberg.

Nie mniejsze oburzenie ściągnął na siebie papież ze strony proboszczów, zagrożonych w swej egzystencyi papieskiem motu proprio. Twierdzą oni, że nie

pozwolą się usuwać z probostw, że udadzą się pod opiekę rządu w razie gdyby biskupi chcieli skorzystać z danej sobie przez papieża władzy usuwania ich administracyjnie. A wtedy rząd — mając po sobie profesorów i proboszczów—wolałby wziąć ich stronę jako swoich funkcyonaryuszów i obywateli państwa, aniżeli zwalczać ich w obronie papieża.

Nareszcie naraził się papież zakonnikom—i to tym najmniejszym, mianowicie braciom konwerskim. W jednem ze swoich pism Pius X zwraca się do owych braci zakonnych z napomnieniami w słowach bardzo obraźliwych. Mówi wprost, że bracia często są nieokrzesami, niegrzeczni, nie potrafią przyzwoicie iść ulicą, są brudni i zaniedbani—nie z pokory lecz z lenistwa i niedbalstwa. I to wszystko w publicznym dokumencie.

Oto w jaki sposób Pius X traktuje ludzi sobie oddanych i jak zjednywa dla celów religii świat współczesny. Wprowadza on zamieszanie i niesmak, obudza niesnaski, podejrzenia, nieporozumienia wśród tych, których chce zjednoczyć.

Papież znalazł też sposób wytworzenia trudności dyplomacyi rosyjskiej.

Dotąd na mocy konkordatów i układów był taki zwyczaj, że wszystkie dokumenty i rozkazy papieskie do duchowieństwa w Państwie Rosyjskiem przechodziły drogą dyplomatyczną do ministeryum spraw wewnętrznych, które komunikowało je biskupom. W tym celu mieszka w Rzymie akredytowany przy Watykanie minister rezydent, przez którego pośrednictwo tego rodzaju postanowienia kurya rzymska odsyła do ministeryum w Petersburgu.

Ale Pius X — pomiędzy innemi nowościami, założył specyalne wydawnictwo p. t. Acta Apostolicae Sedis. Pismo to ogłoszono jako urzędowe, i samo pojawienie się w niem jakiegoś dekretu uważa się za jego kanoniczne opublikowanie. Biskupi całego świata obowiązani są prenumerować to pismo. Tym sposobem Watykan w uproszczony i tańszy sposób może komunikować podwładnym swoje zarządzenia.

Ale w ten sposób Rząd rosyjski pozbawiony został możności wykonania swoich praw. A biskupi mogli bezpośrednio otrzymywać zarządzenia z Watykanu i wprowadzać je w praktyce, jak to już miało miejsce z przysięgą przeciwmodernistyczną i z dekretem w sprawach małżeńskich: Ne temere.

Jak pisze zagraniczna prasa, minister rezydent rosyjski przy Watykanie, poczynił stosowne przedstawienia kardynałowi sekretarzowi stanu, lecz otrzymał odpowiedź, że dekrety te są już legalnie opublikowane w piśmie urzędowem watykańskiem. Ale tem Watykan tylko przyczynia sobie kłopotów, bo jak słychać, pismu papieskiemu ma być odebrany debit w całem państwie.

W ostatnich dniach prasa katolicka na Zachodzie zaczęła pisać, że masonerya postanowiła przeprowadzić zuchwały plan zniesienia wszystkich poselstw przy Watykanie i że najwięcej działa tu rząd włoski. Ale nie trzeba uciekać się aż do masoneryi i innych czynników, aby znieść poselstwa przy Watykanie. Uczyni to sama dyplomacya watykańska. Niema ani jednego miesiąca, aby kurya rzymska nie weszła w kolizyę z jakiem mocarstwem; — znaczenie jej, wyniesione tak wysoko za czasów Leona XIII, spada coraz niżej. Gmach tej wielkości, z takim mozołem wznoszony przez wieki, rozruszy doszczętnie—nie działanie masoneryi lub jakichkolwiek wrogów papiestwa, ale Pius X-y i jego doradcy — własnemi rękami.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Budowa okrętów.** Rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do Dumy państwowej projekt ministeryum marynarki o wyasygnowaniu 128,250,004 rubli

na budowę okrętów liniowych: „Sewastopol“, „Pietropawłowsk“, „Gangut“ i „Połtawa“. Budowa ma być wykonana w okresie czasu od r. 1911 do 1915.

— **50-lecie uwłaszczenia włościan.** Ministeryum oświaty wydało tutejszym władzom naukowym polecenie, aby zawczasu zajęto się obchodem 50-letniego jubileuszu uwłaszczenia włościan, przypadającego w dniu 4 marca r. b. Obchód ten odbyć się ma we wszystkich szkołach, zwłaszcza zaś wiejskich. W odpowiednio udekorowanych klasach szkolnych mają być wygłoszone odczyty na temat uwłaszczenia włościan. Oprócz uczniów należy na obchód zaprosić również rodziców i mieszkańców wsi. Przy urządzeniu obchodu zalecono kierować się specyalną broszurą, wydaną przez Ligę nacyonalistów rosyjskich. Dyrektorowie szkół ludowych winni zawczasu rozesłać nauczycielom odnośne rozporządzenia oraz porozumieć się z duchowieństwem katolickiem, co do odprawienia stosownych nabożeństw.

— **Walka z dżumą.** Poseł rosyjski zażądał od władz chińskich zastosowania, łącznie z władzami rosyjskiemi, środków przeciw dżumie w kraju nadamurskim. Zarządzono następujące środki: założenie stacyi obserwacyjnych po stronie granicy chińskiej, środki sanitarne względem okrętów na Amurze, Usuri, Sungari, oględziny sanitarne w portach chińskich wszystkich jadących do Władywostoku morzem robotników chińskich.

Posłowie państw innych otrzymali od swych rządów polecenie, aby poparli żądania rosyjskie. Nota doręczona została 16 b. m. przez posła rosyjskiego kanclerzowi Nahu-powi.

Przedstawicielowi japońskiemu w Pekinie nakazano działać wspólnie z posłem rosyjskim w celu przyśpieszenia zastosowania środków przeciw dżumie na granicy rosyjsko-chińskiej.

— **Wykłady rzemiosł** w szkołach prywatnych prowadzić mogą — jak orzekło świeżo ministeryum oświaty — b. wychowańcy szkół rzemieślniczych zagranicznych, o ile mają przytem świadectwo nauczyciela szkoły początkowej lub miejskiej.

— **Nowe koleje podjazdowe.** Na naradzie przedstawicieli instytucyi rolniczych, którzy należą do warszawskiego kolejowego komitetu rejonowego, ustalono, jakie linie należy uznać w chwili obecnej za najbardziej potrzebne ze względu na interesy naszego rolnictwa.

Otóż wyjaśniono, że pożądane są następujące koleje podjazdowe: 1) Skierniewice—Tomaszów lub Koluszki—Nowe Miasto, 2) Guzów—Żyrardów, 3) Nasielsk—Pułtusk, 4) Modlin — Płońsk, 5) Sochaczew — Młodzieszyn — Sanniki, 6) Kutno — Włodawa — Koło, albo Zgierz — Łęczyca — Koło, 7) Częstochowa — Wieruszów, 8) Ostrowiec — Opatów — Staszów i Opatów — Sandomierz, 9) Kielce—Chmielnik—Solec, 10) Jędrzejów—Działoszyce — Skalbmierz, 11) Miechów — Proszowice—Kazimierza Wielka, 12) Chełm—Hrubieszów, 13) Lublin — Zamość — Tomaszów, 14) Puławy — Łążek, 15) Ryki—Kock, 16) Czerwony Bór—Łomża—Kolno, 17) Ciechanów — Płock — Drobin — Rypin, 18) Czyżewo — Ciechanowice — Brańsk, 19) Ciechanów — Krasne — Maków.

— **Badanie na Jasnej Górze.** W klasztorze na Jasnej Górze bawił w tych dniach sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi w sprawie podrabiania kluczy. Badał kowala i blacharza klasztornego.

— **Wywóz trzody.** Gazety śląskie donoszą, że władze niemieckie pozwoliły przywozić z Królestwa do Gliwic 240 sztuk trzody tygodniowo. Aczkolwiek liczba ta jest zamałą wobec drożyzny mięsa, dowóz miesięczny wynosi tylko 256 sztuk, co jest zaledwie 7 częścią tego, co jest dozwolone. Powodem małego dowozu jest wysoka cena trzody w Królestwie i wygórowane wynagrodzenie pośredników, które wynosi około 50 marek od sztuki.

— **O pensyę dla rzymsko-katolickiego duchowieństwa.** Poseł Grabski, członek komisyi budżetowej w Dumie, wystąpił z żądaniem powiększenia pensyi księżom rz.-katolickim. Projekt swój p. Grabski motywuje tem, że skarb państwa w stosunku procentowym wydaje półtora raza więcej na duchowieństwo prawosławne niż na katolickie.

Wprawdzie — dowodzi p. poseł — w Kościele katolickim wszyscy proboszczowie pobierają pensye ze skarbu, a w prawosławnym czwarta część probostw (na ogólną liczbę 41,980) nie pobiera zę skarbu utrzymania, ale za to ksiądz katolicki pobiera ze skarbu przeciętnie tylko 300 rubli rocznie i nic nie pobiera na utrzymanie sług kościelnych. Tymczasem w centralnej Rosyi od r. 1893 w parafiach prawosławnych proboszcz pobiera 300 rb., dyakon 150 rb. i psalmista 100 rb.; na kresach pensya proboszczów prawosławnych wynosi od 2 do 3 tys. rb. Przytem

na każde 100 tysięcy dusz prawosławnych przypada przeciętnie 38 porafii, gdy na każde 100 tysięcy dusz katolickich przypada dwa razy mniej, bo tylko 17 parafii.

Dalej p. Grabski oblicza środki na podwyższenie pensyi duchowieństwu rz.-katolickiemu i dochodzi do wniosku, że każda parafia powinna posiadać nie 6 morgów dla księdza, lecz tyle, ile przeciętnie wypada w Cesarstwie, to jest około 60 morgów. A że teraz nadać ziemi parafiom w Królestwie (liczba ich wynosi w Królestwie 1,635) już nie można, należy tymże parafiom dać odpowiednie dochody w gotówce. P. Grabski oblicza w ten sposób, że skarb powinien na Kościół katolicki w Królestwie wypłacać rb. 1,470,325 rocznie, w całem zaś państwie łącznie z Królestwem powinien na Kościół katolicki przeznaczać ogółem 2,149,946 rb.

Tymczasem dziś rząd wydaje na kościół katolicki w Królestwie zaledwie 914,931 rb., a w Cesarstwie 646,637 rb. czyli razem nie więcej nad 1,561,568 rb.

Szkoda że rzecznicy katolicyzmu zaczynają jego reformę od powiększenia pensyi księżom.

— **Usunięcie księdza.** Wikaryusz parafii Sosnowiec, ks. Mikołaj Łapot, zwolniony został — jak donosi „Kur. Zagł." — ze stanowiska, z rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, za odmówienie złożenia przysięgi w języku rosyjskim.

— **Nowy wynalazek.** Wynaleziono nowy rodzaj windy schodowej, którą można zastosować do wszystkich bez wyjątku schodów, posiadających poręcze. Nowy ten wynalek, znakomicie ułatwiający połączenie nawet z najwyższemi piętrami, może być zastosowany w każdym domu, przy niewielkim nakładzie pieniężnym, konieczny jest tylko prąd elekryczny.

Winda składa się z poręczy do oparcia i kładki na której należy stnąć. Po naciśnięciu guzika znajdującego się na poręczy schodów, jedzie się w górę.

Wynalazek ten, pomysłu dr. A. Gawryłowa, wykonany został przez p. Józefa Gawryłowa; opatentowano go na całe państwo.

— **Wystąpienie księdza z kościoła rz.-katolickiego.** Ks. Henryk Bolcewicz, o którym donosiły gazety, że został przez administratora dyecyzyi Wileńskiej usunięty ze stanu duchownego, prostuje w „Kurjerze Porannym" tę wiadomość. Były ks. Bolcewicz pisze: „Po ukończeniu studyów uniwersyteckich w Krakowie, idąc za głosem mego sumienia i moich przekonań, zgłosiłem się sam do ks. administratora dyecezyi wileńskiej z prośbą o wykreślenie mnie z liczby księży. Rzecz więc rozpatrywana ze stanowiska prawdy faktycznej i sprawiedliwości moralnej, nie zaś z formalistyki prawnej, przedstawia się tak, że nie władza duchowna za karę pozbawiła mnie godności kapłańskiej, lecz ja sam, chcąc być w zgodzie z własnem sumieniem i przekonaniami, usunąłem się dobrowolnie od pełnienia obowiązków kapłańskich bez żadnych zresztą z władzą zatargów. Dla wykazania błędności informacyi muszę też zaznaczyć, że współpracownikiem „Prawdy" nigdy nie byłem, a w Krakowie studyowałem nie przyrod[ę] lecz filozofię ścisłą i historyę".

ZAGRANICZNA.

* **Wojna w Haiti.** Na wyspie Hai[ti] wojna domowa wre z całem okrucie[ń]stwem. Sądy doraźne i terror pan[ują] w całej grozie. Masowe aresztowania i da[l]sze wykonywania wyroków śmierci ocz[e]kiwane w najbliższym czasie.

* **Konsekracya biskupia.** Dnia 19 b. [m.] w Gnieźnie ks. Likowski, biskup pozn[ań]ski, dokonał konsekracyi kanonika Kł[o]kego na biskupa gnieźnieńskiego. Ce[re]monia odbyła się bez udziału przedsta[wi]cieli władz cywilnych.

* **Zawalenie się mostu w Krakow[ie].** Około godziny 1-ej w nocy z soboty [na] niedzielę runął nagle z olbrzymim łos[ko]tem, będący już na ukończeniu most [na] Wiśle, budowany od lat trzech na rach[u]nek rządu jako nowa arterya komuni[ka]cyjna wielkiego Krakowa, mająca łącz[yć] Kraków z zachodnią częścią Podgórza.

Przyczyną katastrofy zgoła nieoc[ze]kiwanej, było nagłe ruszenie lodów [na] Wiśle pod wpływem gwałtownej odwi[lży]. Pękająca z hukiem kra utworzyła n[a] tak olbrzymi zator, że pod jego nacisk[iem] pękło tymczasowe obelkowanie mos[tu i] znaczna część konstrukcyi żelaznej ru[nęła] do koryta Wisły. Ocalały tylko kami[enne] filary mostu i znaczna część konstru[kcyi] od strony m. Krakowa.

Budowę prowadziła w przedsię[bior]stwie fabryka maszyn L. Zieleniewsk[iego]. Ponosi ona straty przeszło pół mil[iona]

Otwarcie mostu, które miało nastąpić na wiosnę, odwlecze się skutkiem katastrofy.

Dziś od rana tłumy publiczności płyną nad brzeg Wisły, aby oglądać dzieło zniszczenia.

Listy do Redakcyi.

Od jednego z członków zarządu maryawickiej parafii Św. Franciszka, w Łodzi, otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Wiadomości Maryawickich“ następującego wyjaśnienia.

„Gazeta Warszawska“ i „Goniec Wieczorny“ podały o szkołach maryawickich w Łodzi następującą wiadomość:

„W styczniu r. z. magistrat łódzki wyasygnował rb. 3,000 na otwarcie trzech szkół maryawickich, wyznaczając prócz tego subsydyum roczne rb. 1,312 na utrzymanie tych szkół. Ponieważ subsydyum to nie wystarczało na potrzeby wzmiankowanych szkół, maryawici zwrócili się do naczelnika dyrekcyi naukowej p. Głazowa, z prośbą o dodatkowe wyznaczenie sum. P. Głazow w odezwie do prezydenta m. Łodzi polecił, aby polska komisya szkolna pokrywała koszty utrzymania szkół miejskich. Sprawa ta była przedmiotem obrad w magistracie z udziałem członków polskiej komisyi szkolnej i duchownego maryawickiego, Marksa, który popierał żądanie sekty. Zebranie miało charakter burzliwy. Projekt odrzucono, uchwalając, że polska komisya szkolna nie ma obowiązku subsydyowania szkół maryawickich“.

Ponieważ o szkołach naszych w Łodzi od chwili ich założenia krążą w prasie nam nieprzychylnej błędne i bałamutne wiadomości, przeto uważamy za właściwe rzecz przedstawić w prawdziwem świetle.

Myśl założenia oddzielnych szkół w Łodzi dla maryawitów powstała wskutek rzymsko-katolickiego fanatyzmu. Dzieci maryawickie w szkołach polskich doznawały ustawicznego prześladowania, musiały chodzić na wykłady religii, gdzie księża nawracali je lub znęcali się nad niemi. Za tym przykładem szły dzieci rz.-katolickie, które szydziły z dzieci maryawickich a nawet je biły.

W takich warunkach nauka nie mogła iść dobrze. Rodzice dzieci maryawickich wciąż zanosili do nas skargi, aby złemu zaradzić.

3

Arabia.

(C. d.)

Powierzchnia, klimat, ludność, jej religia i sposób życia, prowincye i miasta, oraz historya arabów.

Świetny okres nauk, jaki miał miejsce w wiekach X, XI i XII, zdaje się już bezpowrotnie minął. Pomimo to syn pustyni, czy siedząc na wielbłądzie, czy spoczywając pod palmą uczy się czytać, pisać, rachować. W miastach arabowie mają szkoły elementarne i wyższe, gdzie mogą zaspokoić swe pragnienie zdobycia nauki.

Polityczny stan arabów tak się przedstawia. Arabowie dzielą się na tysiączne plemiona. I każde plemie samo się rządzi, stanowi państwo, którego granice tak daleko sięgają, jak daleko zajść mogą jego trzody. Arabowie osiadli mają więcej określone granice swych królestw. Na czele poszczególnych plemion stoi zwierzchnik (emir, szeik lub imam).

Naczelnicy dzierżą w swych rękach władzę wojskową, administracyjną i sądowniczą. Cały system życia ich społecznego jest patryarchalny, oparty na miłości i wolności. Mieszkańcy Arabii, choć podzieleni w tysiączne państewka, często wzajemnie siebie zwalczające, w potrzebie jednak dotyczącej wszystkich arabów łączą się i są postrachem narodów.

P r o w i n c y e i m i a s t a. N e d ż d. W środkowej części półwyspu, obejmującej żyzne doliny leży większe niezależne państwo Nedżd. W połowie wieku ośmnastego było ono u szczytu potęgi, dzisiaj znaczenie jego zmniejszyło się. Stolica

Chcąc przyjść z pomocą biednym i bezbronnym maryawitom, udaliśmy się przed dwoma laty do magistratu łódzkiego z propozycyą, aby dla uniknięcia powyższych prześladowań i niesnasek—wyznaczył przynajmniej dwie szkoły z istniejących polskich szkół w Łodzi — wyłącznie dla dzieci maryawickich. Lecz polska komisya szkolna, widocznie w imię zasady, aby zwalczać Maryawityzm i na każdym kroku stawiać mu trudności, — na tę propozycyę zgodzić się nie chciała, twierdząc, że maryawici powinni sobie założyć osobne szkoły.

Na wniosek ten zgodziliśmy się chętnie, lecz jednocześnie prosiliśmy magistrat, aby ze względu na ubóstwo maryawitów, którzy przeważnie należą do proletaryatu pracującego w fabrykach, wyznaczył z funduszów miejskich jednorazową zapomogę na urządzenie mających się założyć szkół (ławki, tablice, mapy i t. d.), oraz zapomogę roczną. Prośba ta nie żądała rzeczy nadzwyczajnych, ani też uwzględnienie jej nie było czemś wyjątkowem. Wszystkie bowiem szkoły łódzkie dostają od magistratu zapomogę i to w poważnej liczbie kilkudziesięciu tysięcy rubli rocznie.

Na propozycyę naszą polska komisya szkolna, dzięki osobistej interwencyi p. prezydenta, zgodziła się, postawiła jednak kategoryczne żądanie, abyśmy utworzyli osobną maryawicką komisyę szkolną i osobną kasę.

Lud nasz, dowiedziawszy się o skutku naszych starań, jednogłośnie postanowił pobudować własne gmachy szkolne. Do budowy przystąpiliśmy we wszystkich trzech parafiach, a owocem tych wysiłków są wzniesione w domach parafialnych przy każdym kościele duże sale, a przy ul. Franciszkańskiej 27 — specyalny dwupiętrowy budynek szkolny.

Przygotowaliśmy też pod kierunkiem inżyniera p. Chełmińskiego kosztorys na urządzenie czterech sal szkolnych (dwóch przy kościele św. Franciszka, i po jednej przy innych kościołach). W kosztorysie wypadła suma 3,119 rubli, za którą po zatwierdzeniu przez ministeryum, zakupiliśmy potrzebne dla szkół utensylia.

Co się zaś tyczy rocznej zapomogi, to magistrat wyznaczył dla szkół maryawickich 1,312 rubli. Reszta wydatków miała być pokrywana z rocznych składek odbieranych od maryawitów, którzy płacą podatek szkolny na równi z innymi mieszkańcami Łodzi.

Szkoły otwarte zostały 1/14 listop. r. z.

Tak stała kwestya szkół maryawickich w Łodzi, gdy p. naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej zwrócił się do magistratu z przedstawieniem, że podział na polską

---

państwa dawniejsza Deraje, obecna Riad. Szomr — drugie większe państwo, leżące w oazie tejże nazwy. Stolica jego Hail.

El Hahsa. We wschodniej Arabii nad brzegami morza perskiego znajduje się kraj smutny, ubogi, El Hahsa, nad którym rozciąga swe zwierzchnictwo Turcya.

Oman. Najżyźniejszą częścią jest sułtanat Oman. Bogactwem królestwa są lasy palmowe. Maskat, miasto, leżące nad brzegiem morskim, jest jednocześnie i portem i stolicą „Imama". Władza imama Maskatu rozciąga się i na wyspę Sokotorę.

Hadramaut. Zajmuje południową część Arabii. Kraj piaszczysty, ludność dzika, osady, zbudowane na skalnych urwistych brzegach, ubogie. Największe miasteczko i najdogodniejsza przystań jest Makalla.

Aden. W tejże południowej części dalej na zachód leży niewielki sułtanat Aden, posiada miasto tegoż imienia, które jest głównym wywozowym portem dla całego półwyspu. W Adenie, jako miejscu najbliższem do wejścia na wody morza Czerwonego jest umieszczony mocny posterunek angielski.

Jemen. Obszerny, żyzny zachodni skrawek półwyspu stanowi Jemen, w starożytności nazywany Arabią szczęśliwą. Znajduje sią pod zwierzchnictwem Turcyi i przez nią jest uważany jako wilajet (generał-gubernatorstwo). Stolicą tego kraju jest Saana. Między Saaną a wybrzeżem ciągną się plantacye kawy. Mokka (Mocha) miasto nadmorskie, dawniej port wywozowy kawy. Dzisiaj wszelkie produkty krajowe wywożą przez Aden.

(C. d. n.)

i maryawicką komisyę szkolną uważa za niewygodny i nielegalny i zażądał, aby ułożono ogólny budżet dla polskich i maryawickich szkół.

To oburzyło członków polskiej komisyi szkolnej. Panowie ci wiedzą wprawdzie, że rozdrabnianie kasy szkolnej na polską, niemiecką, maryawicką i t. d. wpływa tylko ujemnie na rozwój szkolnictwa w Łodzi; wiedzą także, że maryawici — jako mieszkańcy Łodzi — płacą narówni z innymi podatek szkolny i szkołę dla swych dzieci mieć powinni; członkowie polskiej komisyi szkolnej wiedzą dobrze, że maryawici za ostatni grosz pobudowali własne lokale szkolne, na co polskie szkoły w Łodzi dotąd zdobyć się nie mogły. Pomimo tego jednak nie zgodzili się na wspólność kasy szkół polskich i maryawickich, a obmawiają nas pisma klerykalne, żeśmy żądali nowej zapomogi. Najpierw — nie byłoby nic złego, gdybyśmy prosili o większą zapomogę na szkoły, bo jest ona faktycznie — w stosunku do innych szkół łódzkich—za mała. Ale wcale o zapomogę nie prosiliśmy. Udaliśmy się na sesyę komisyi szkolnej na wezwanie p. prezydenta Łodzi i dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, chcieliśmy, by sprawami naszych szkół zajmowała się komisya polska, do którejby należało też kilku członków maryawickich, a tem samem, aby nas nie zmuszano do tworzenia osobnej komisyi i wyznaczania osobnych składek szkolnych, co bezwątpienia powiększy tylko zamieszanie w sprawie szkolnej w Łodzi. Oto wszystko.

Sądzimy, że pp. członkowie polskiej komisyi szkolnej nie mieli się o co gniewać i nie powinni byli tak kwestyi postawić.

Ale, dzięki Bogu, są jeszcze u nas ludzie, są i pisma, które inaczej patrzą na sprawy społeczne, aniżeli polska komisya szkolna w Łodzi. Oto co pisze w tej sprawie „Kuryer Poranny“ № 52.

„**Coś nowego!** W Łodzi istnieją trzy szkoły maryawickie, na których urządzenie dał magistrat z funduszów miejskich rb. 3,000, wyznaczając jednocześnie rb. 1,312 zapomogi rocznie. Szkoły te zaliczono bardzo słusznie do szkół miejskich początkowych. Inaczej się przecież na to zapatruje „polska“ komisya szkolna. Oto, gdy zwrócono się do niej, aby wzięto utrzymanie tych szkół z funduszów, będących w rozporządzeniu, członkowie, oczywiście rzymsko-katolicy, nie Polacy, oświadczyli, że komisya z nich złożona, jako polska, nie ma obowiązku dawania zapomóg szkołom maryawickim. A za kogóż mają prawowierni maryawitów? Jest to tak coś nowego, że wprost nie ma słów na wyrażenie zdziwienia dla tej uchwały „obywateli“ łódzkich, dzielących polskość według wyznania.“

Racz przyjąć i t. d.

Jeden z Członków Zarządu.

Rozmaitości.

Rekonesans aeroplanem. Oficer parku lotniczego Stanów Zjednoczonych, p. Hamilton, dokonał po raz pierwszy rekonesansu na aeroplanie w czasie wojny. Pan Hamilton, pomimo protestów prasy meksykańskiej, przekroczył granicę Meksyku i odbył rekonesans nad miastem Juarez, oblężonem przez powstańców. Opis tego niezwykłego „wzlotu“ ukazał się obecnie w gazecie „Daily Mail, autorem jest sam p. Hamilton.

„Otrzymawszy—pisze p. Hamilton—od dowódcy powstańców, generała Ozoro, zapewnienie, że powstańcy strzelać do mnie nie będą, zdecydowałem się na wzlot. Na aeroplanie o sile 110 koni, wzniosłem się odrazu na wysokość 1,000 stóp w El Passo. Zaledwie przeleciałem ponad rzeką Rio Grande, kierując się do Juarezu, spostrzegłem błyszczące na słońcu bagnety placówek meksykańskich, a w odległości dwudziestu kilometrów sylwetkę oblężonego miasta. Zbliżywszy się, spostrzegłem straże postawione na dachach domów przedmieścia, oddziały wojsk ustawione po za okopami, lub wznoszone barykady z drutu kolczastego.

Dachy kościołów, teatrów, cyrku, gdzie odbywały się walki byków, były pokryte żołnierzami, ale za to ulice były puste, strzeżone jedynie przez żołnierzy rozstawionych dosyć skąpo. Z początku nie dostrzeżono mnie wcale, ale kiedy szybowałem nad przedmieściem, szum mego motoru zmusił kilkunastu żołnierzy do podniesienia głów. Spostrzegłszy aeroplan, żołnierze skryli się pospiesznie do domów. Skorzystałem z tego, żeby opisać dwa koła nad oblężonem miastem. Obrońcy, widząc, że zadawalniam się tylko obserwacyą, zaczęli wychodzić z ukrycia. Dano do mnie kilkanaście strzałów, poznałem

to po dymie wydobywającym się z luf karabinów, gdyż huku nie słyszałem z powodu hałasu, jaki czynił motor.

Widziałem doskonale wszystkie detale obrony, mógłbym rzucać bomby z zupełną pewnością trafienia do celu; sądzę, że z ziemi nie zrobionoby mi nic, gdyż oprócz trudności trafienia do przedmiotu w szybkim ruchu, mógłbym wznieść się na wysokość 2,000 stóp.

Powracając z powrotem na drugą stronę rzeki Rio Grande w granice Stanów Zjednoczonych, p. Hamilton spostrzegł żołnierza meksykańskiego, który zwrócony twarzą do rzeki, nie widział nadlatującego aeroplanu. Żołnierz odwrócił się dopiero wtedy, kiedy usłyszał hałas motoru i, przerażony, nie namyślając się długo, skoczył w nurty rzeki. Lotnik pomyślał w pierwszej chwili, że żołnierz się utopił, ale spostrzegł go niebawem, jak stojąc wśród trzciny w miejscu płytkiem, wygrażał pięścią.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

Odżywianie człowieka.

(C. d)

Ciepło więc dokonywa pracy chemicznej.

Wszystkie te siły ciepła pozostają do siebie w ściśle określonym stosunku liczbowym; dlatego różną mierzymy je miarą. Elektryczność podług wolt i amperów, pracę mechaniczną podług kilogramometrów, ciepło zaś podług jednostek ciepła.

Ilość wywiązanego ciepła, przy tego rodzaju połączeniach chemicznych, jakiemi są części odżywcze, jest miarą dla chemicznej energii, względnie siły innego rodzaju.

Ciepło mierzymy według „jednostek".

Mianowicie wielka kalorya jest ilością ciepła, potrzebną do podniesienia ciepłoty jednego litra wody o 1 stopień, mała kalorya jest jedną tysiączną częścią wielkiej, a więc ciepłem potrzebnem do podniesienia temperatury kubicznego centymetra wody o 1 stopień.

Kalorya wielka nazywa się też kaloryą kilogramów a mała gramową.

Ciepłota powstaje w czasie chemicznej przemiany odżywczych składników w ciele zwierzęcem, jest dokładnie manią.

Dla grup istot odżywczych można przyjąć na 1 gram.

białka 4.1 wielkich kaloryi ciepła
węglowodan. 4,1 " " "
tłuszczu 9,3 " " "

Można również dokładnie zmierzyć ciepło człowieka (lub zwierzęcia).

Wydzielamy ciepło w dwóch postaciach.

1) W postaci oddawanej w powietrze lub też na otaczające nas przedmioty (przewodzenie i promieniowanie), a dającej się mierzyć termometrem.

i 2) w postaci wydzielanej pary wodnej,—a więc w posteci niedostrzegalnej.

Człowiek, jak i wszystkie istoty ciepłokrwiste, zachowuje pewną stałą ciepłotę. Ciepłota ta w naszym klimacie jest wyższą od tamperatury otaczającej nas.

Ciepło, ktore ustawicznie tracimy, pokrywamy ciepłem, powstającem ze spożytych pokarmów.

A podczas głodu ze zużywania części składowych ciała.

Pokarmy i części składowe ciała są jedynemi źródłami ciepła. Wytwarzanie zaś ciepła w ciele pokrywa ciągłą jego utratę.

(C. d. n.)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Wiadrowski w Ciechanowie. Kalendarza dwa egzemplarze posłaliśmy; widocznie zaginęły w drodze. Wysyłamy drugi raz. Miesięcznik otrzyma Sz. Pan w tym tygodniu.

P. St. Kordysiak w Częstochowie. Nie wiedzieliśmy, że Brat zamówił nasze pismo na cały rok; myśleliśmy, że tylko №№ okazowe. Teraz wysyłamy stale. Na inne pytania damy odpowiedź w liście.

KALENDARZYK.

Luty.

23	Czwartek	Piotra Damiana
24	Piątek	*Macieja Ap.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.